Rok XIII. **Kraków, Sobota 9-go Maja 1908.** **Nr. 19.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Położenie polityczne w monarchii i w kraju.

Niewesoło zapowiada się w państwie i w kraju naszym wiosna roku bieżącego, a jeżeli tak dalej pójdzie, to jubileusz sześćdziesięcioletnich rządów nie przyniesie naszemu sędziwemu monarsze pociechy.

Obecny prezydent ministrów, baron Beck potrafił rzeczywiście przez jakiś czas bardzo zręcznie wykręcać się między różnemi stronnictwami; przeprowadził też dwie bardzo doniosłe sprawy: reformę wyborczą i ugodę z Węgrami. Uzupełniwszy wreszcie swoje ministerstwo nowemi siłami, zdawało się, że będzie nadal rządził i kierował parlamentem bez zbytnich trudności. Stało się jednak inaczej, złożyły się zaś na to całkiem niespodziewanie fakty dwojakiego rodzaju.

Spór językowy.

Przedewszystkiem zaostrzył się bardzo groźnie spór językowy między Czechami a Niemcami w Czechach i na Morawach.

Paru niemieckim sędziom w Czechach strzeliło coś do głowy, że zaczęli nieprzyjmować podań wpływających do sądów w języku czeskim. Czechów musiało to oczywiście w wysokim stopniu rozgoryczyć i oburzyć, boć to przecież rzecz niesłychana, aby ktoś w własnym kraju nie mógł w swoim ojczystym języku spraw w sądzie załatwiać. Następstwem tego było, że urzędnicy narodowości czeskiej zaczęli znowu odrzucać podania niemieckie, a na pocztach zaczęli wszelkie wykazy wystawiać po czesku, Niemcy zaś nie chcieli tych wykazów przyjmować.

W takich warunkach musi w kraju zrobić się wielki zamęt. Na prezydenta ministrów Becka natarli więc z jednej strony Niemcy, z drugiej Czesi, grożąc najgwałtowniejszą opozycyą i obaleniem ministerstwa. Baron Beck ocenia należycie trudność położenia: jeżeli dogodzi Czechom, oburzy i rozjuszy Niemców, którzy stali się w ostatnich czasach za przykadem Prusaków okropnie zachłanni; jeżeli zaś ustąpi Niemcom, to walkę na zabój wydadzą mu znowu Czesi.

Takto mści się teraz na rządzie fakt, że nie postarał się zawczasu o ustawowe uregulowanie sprawy językowej i że zniósł właśnie 10 lat temu rozporzadzenia językowe hr. Badeniego, które najlepiej odpowiadały potrzebom obu narodowości, Czechy zamieszkujących. Obecny rząd zrozumiał błędy swoich poprzedników i postanowił wnieść ustawę regulującą stosunki językowe w Czechach. Ustawa ta ma być gotową i bedzie w tych dniach przedłożoną izbie posłów. Czy ją jednak izba przyjmie i uchwali, to wielkie pytanie. Jeżeli projekt ustawy będzie korzystny dla Niemców, odrzucą go Czesi i na odwrót.

Jest przeto rzeczą nader wątpliwą, czy baron Beck potrafi się jeszcze długo utrzymać, zdaje się, że w krótkim już czasie trzeba mu będzie pakować manatki a rządy odstąpić komu innemu. Upadek ministerstwa barona Becka być może, że się teraz jeszcze na jakiś czas odwlecze z powodu śmierci nagłej niemieckiego ministra - rodaka Peschki, na długo jednak to nie wstrzyma biegu wydarzeń. Baron Beck musi przedłożyć ustawę językową, ta zaś, jeżeli będzie sprawiedliwą, nie zadowolni ani Niemców ani Czechów, większość Izby posłów prawdopodobnie jej nie uchwali a wówczas wybije dla bar. Becka ostatnia godzina jego rządów.

Sprawa Warmunda.

Ale do spraw językowych czesko-niemieckich, przybyła br. Beckowi jeszcze druga sprawa, bardzo fatalna tj. sprawa profesora Warmunda, która rozjuszyła znowu z jednej strony żydowskich liberałów, z drugiej rozgoryczyła posłów należących do stronnictw chrześciańskich. Profesor prawa kościelnego katolickiego na uniwersytecie w Insbruku, dopuścił się w broszurze rozpowszechnianej w tysiącach egzemplarzy ciężkiej obrazy naszej świętej wiary. Katolicy zażądali wobec tego usunięcia bluźniercy z katedry, tymczasem rząd br. Becka z obawy przed żydami, socyalistami i różnego pokroju liberałami ociąga się z tem i radby się jakoś wykręcić od stanowczego rzeczy załatwienia. Ale posłowie katoliccy postanowili sprawy tej nie zaniedbać i bluźniercy do wykładów prawa katolckiego niedopuścić, cała zaś grupa chrześciańskich członków izby panów oświadczyła bez ogródek, że

będzie głosowała przeciw budżetowi ,jeżeli rząd nie załatwi sprawy Warmunda po myśli ogromnej większości obywateli, czujących po katolicku. Rząd nie wie teraz co zrobić, usunie Warmunda, to narobią piekielnego wrzasku socyalistyczno-liberalne partye, pozostawi Warmunda na katedrze, to wystąpią znowu chrześciańsko - społeczni z opozycyą. Oto są skutki, jeżeli rząd chce połączyć wodę z ogniem, jeżeli za zadanie mądrej i nibyto ugodowej polityki obierze sobie siedzenie na kilku naraz stołkach. Kto pragnie wszystkich zadowolić i pogodzić, ten jeszcze silniej wszystkich między sobą powaśni; skończy się wreszcie na tem, że wszyscy rzucą się na swojego rozjemcę. Jeszcze nie urodził się taki, któryby potrafił zjednoczyć żydowskich socyalistów, liberałów z chrześcianami, któryby idąc na rękę Niemcom, zaspokoił także Czechów i innych Słowian. Tu, aby stronnictwa ze sobą pogodzić i jaki taki ład wprowadzić, potrzebaby ręki nietylko zręcznej, ale i silnej, trzebaby polityka, któryby nietylko wiedział w jakim kierunku, ale któryby umiał sformować sobie większość w parlamencie i wzbudzał respekt u przeciwników.

Tymczasem naszej ludowej Izbie posłów zbywa całkowicie na kierunku, niema tam człowieka o silnej woli, i wielkiej powadze, a właściwie jest jeden, ale ten obecnie chorobą złamany; jemu zresztą nie powierzono by w obecnych warunkach dzieła odrodzenia Austryi, bo jest zanadto kanciasty, człowiekiem tym, to Lueger, burmistrz miasta Wiednia.

Stosunki z Węgrami.

Do trudności, wyłącznie austryackich, przyłączają się jeszcze w dodatku dla rządu obecnego trudności z Węgrami, którzy coraz uporczywiej stają okoniem i dążą do całkowitego odłączenia się od Austryi.

Z powodu oporu Węgrów, nie załatwiły, jak wiadomo, ostatnie delegacye sprawy podwyższenia płac oficerom i żołdu żołnierzom. Ministrowie jednak wspólni zobowiązali się wobec delegacyi austryackiej, iż nowe delegacye będą zwołane z końcem maja, a rząd przedłoży im do uchwały projekt podwyższenia poborów wojskowych. Sprawa sama jest bardzo słuszna i sprawiedliwa, wobec bowiem podniesienia płac wszystkim urzędnikom cywilnym i wobec wielkiej obecnie drożyzny, oficerowie czują się pokrzywdzeni, zresztą suma, o którą chodzi, nie jest wielką, wynosi wszystkiego trzy miliony koron. Ale cóż z tego, kiedy Węgrzy uparli się i niechcą ustąpić, powiadają oni: uchwalimy podwyższenie, ale tylko w zamian za ustępstwa w kierunku wyodrębnienia armii węgierskiej. Na rozbicie zaś wspólności armii, nie zgodzi się nigdy ani cesarz, ani austryacka delegacya. Nową zatem, jak widzimy powstaje trudność, z której nie wiadomo, jak wybrnąć. Węgrzy postępują tu sobie bardzo niepolitycznie i działają tak, jak gdyby ich coś formalnie zaślepiło. Z jednej strony oburzają na siebie armię, która słusznie upatruje w sobkostwie węgierskim przeszkodę w polepszeniu warunków swojego bytu, z drugiej zaś znowu strony naruszają pakt zawarty przed dwoma laty z cesarzem, na podstawie którego ma być pierwej załatwioną na Węgrzech reforma wyborcza, a potem dopiero mogą przyjść pod obrady już w nowym sejmie ustępstwa narodowe na polu wojskowem. Tymczasem Węgrzy chcą już teraz skorzystać z przymusowego położenia rządu wspólnego i uzyskać ustępstwa, które im się nie należą. Jak wspólny rząd z tego wybrnie i czy potrafi Węgrów ugłaskać, to najbliższa przyszłość okaże, sprawa jednakże łatwą nie jest do zażegnania.

Trudności w kraju.

Do ciężkich zawikłań w państwie, przybyły obecnie dla rządu wielkie troski z powodu stosunków, jakie w naszem zapanowały kraju.

Straszna zbrodnia spełniona w palmową niedzielę we Lwowie na namiestniku hr. Potockim przez ukraińskiego hajdamakę, zaostrzyła bardzo stosunek między obu, kraj nasz zamieszkującemi narodowościami. Okazuje się obecnie coraz wyraźniej, że zbrodnia Siczyńskiego, nie była faktem odosobnionym, lecz że solidaryzuje się z nią klub posłów hajdamacko-ukraińskich, tudzież że ją pochwala znaczna część ukraińskiej intelingencyi. Zamordowanie hr. Potockiego jest niewątpliwie owocem spisku. Polacy patrzą na to ze zgrozą i oburzeniem, widzą oni coraz jaśniej, że Ukraińcy sprzysięgli się na ich zgubę i, że im nie chodzi wcale o równouprawnienie Rusinów, ale o wyrzucenie Polaków ze wschodniej Galicyi. Rząd wobec niesłychanej bezczelności Ukraińców staje bezradny i nie wie co począć. Faktem jest, iż lud rusiński w Galicyi dostał się w przeważnej liczbie pod panowanie szajki łotrów i bandytów, ci zaś uzyskawszy dla siebie mandaty i stawszy się nietykalnymi, usiłują teraz przeprowadzać z całą bezczelnością swoje plany zbrodnicze. Lud polski czuje grożące mu niebezpieczeństwo; w wielu miejscowościach o ludności mięszanej, stosunki między Polakami a Rusinami, tak się zaostrzyły po morderstwie lwowskim, iż wspólne pożycie może stać się z czasem wprost nieznośnem. Ludność polska patrzy na Rusinów, jakby na wspólników zbrodni Siczyńskiego, inteligencya zaś ukraińska ranę rozjątrza swoim bezradnem zachowaniem się. Kazanie metropolity Szeptyckiego, wygłoszone w ruski wielki Piątek, nie podziałało niestety uspakajająco, pozostało bowiem głosem odosobnionym, a prasa ukraińska zbyła je milczeniem pogardliwem.

W takich warunkach nie można się niczego dobrego spodziewać. Daj Boże, aby nowy namiestnik jakoś sobie z tem poradził i zażegnał te groźne chmury, jakie się nad biednym naszym krajem nagromadziły. Winę wszystkiego ponosi w znacznej mierze rząd wiedeński, który hajdamaków ukraińskich brał zawsze na seryo i uważał ich za poważnych polityków a nie za opryszków, jakiemi właściwie są.

W najbliższym tygodniu odbędą się w izbie posłów w Wiedniu rozprawy nad kwestyą polsko-ruską, mamy też w Bogu nadzieję, że nasi polscy posłowie staną na wysokości zadania i wyświetlą należycie haniebne Ukraińców postępowanie. Jeżeli potrafią tego dokonać, to dobrze zasłużą się zarówno państwu, jak i naszej sprawie narodowej.

LISTY.

Strumiany, 26 kwietnia 1908.

Szanowna Redakcyo! Znana jest Szanownej Redakcyi nasza wieś z pogromu socyalistów przed wyborami do parlamentu, a teraz my niżej podpisani pragniemy podzielić się radością z czytelnikami „Prawdy" z powodu otwarcia i poświęcenia w naszej wsi „Spółki oszczędności i pożyczek" czyli kasy Raiffeisena. Widzieliśmy, że naokoło Wieliczki powstają coraz to nowe Spółki a w samej naszej parafii obecnie jest ich już sześć, i dlatego postanowiliśmy i my ze Strumian, Wągrzec, Małej wsi i Sułkowa utworzyć taką Spółkę. Dopomógł nam do tego ks. Zdebski z Wieliczki, którego wybraliśmy prezesem Rady nadzorczej, a obecnie dopomaga każdego tygodnia nam niżej podpisanym prowadzić manipulacyę książkową. Otwarcie urzędowania i czynności nastąpiło 1 kwietnia b. r., a nabożeństwo i poświęcenie 26 kwietnia. Uroczystość poświęcenia wypadła bardzo wspaniale. Dom, gdzie się mieści Spółka i kasę żelazną przystrojono choinkami i kwieciem, nastrój był bardzo podniosły z powodu przemówień ks. Zdebskiego i p. Totary z Krzyszkowic, którzy pouczyli zebranych o korzyściach płynących z takiej Spółki i zachęcali, aby każdy gospodarz wpisał się na członka i ile możności przyczyniał się do rozwoju młodej kasy. Jak na początek, to stwierdzamy, że ruch w kasie jest bardzo wielki a mamy nadzieję, że z czasem będzie jeszcze większy i że ta kasa wyrwie niejedną ofiarę z rąk lichwiarskich naszych żydów, a dla potrzebujących kredytu będzie jedynym ratunkiem w obecnych ciężkich czasach. Składamy na tem miejscu podziękowanie panu Drozdowiczowi lustratorowi krajowemu, który w jesieni przybył do naszej wsi na walne założycielskie zgromadzenie i wydał przychylną opinię w Patronacie dla mającej powstać Spółki w Strumianach. Pozdrawiamy Szan. Redakcyę i wszystkich czytelników.

Władysław Smender. Franciszek Jeleń.

Chicopee (Półn. Ameryka), 16 kwietnia 1908.

Słówko o Ameryce.

Z wielkim bólem serca muszę się wyrazić o losie, który spotkał w tym roku biednych emigrantów naszych. Tułają się oni dziś po świecie za kawałkiem chleba a znaleźć go nie mogą. Powodem tego jest zastój przemysłowy, który ogarnął całą Amerykę. Nietylko Stany Zjednoczone dotknięte są tym losem, ale i inne republiki jako to: Kanada w północnej Ameryce, Brazylia i Argentyna w południowej Ameryce. Setki tysięcy robotników tuła się teraz bez dachu nad głową i bez kawałka chleba, głód nędza nie do opisania, a najbardziej dotknięci tym losem są ci, którzy nie przeczuwając nic złego, puścili się za ocean w roku ubiegłym. Wprawdzie z początkiem roku robota szła dobrze, lecz każdy, który dostał pracę, musiał najprzód odesłać dług do kraju, który zaciągnął na drogę. Ledwie że się uiścił z długu, a tu przychodzi majster do fabryki i mówi: „wykończać robotę, bo od tego lub owego dnia fabrykę zamykamy. Ludziska niektórzy nie czekając, aż fabryka stanie, opuścili pracę i udali się zaraz do innej fabryki, lecz wszędzie niestety mówiono im, że i oni za parę dni pracę zatrzymają we fabryce. Płacz i lament dał się słyszeć, bo nigdzie roboty niema, a tu co począć? Bez pieniędzy do kraju nie można wracać, w Ameryce nikt nie pożyczy jednego grosza. W sklepie na borg nie dostaniesz, a gospodarz ze stancyi cię wygania, jak mu tylko na jeden miesiąc nie zapłacisz. My tu, gdzie ja jestem, pracujemy tylko 3–4 dni w tygodniu i tegoby nam nie dano, ale mamy kontrakt, a przez to jesteśmy od głodu i nędzy zabezpieczeni. Nie radzę więc nikomu udawać się teraz na zarobek do Ameryki.

Ignacy Dutkiewicz.

Do Sekretaryatu Polskiego Centrum Ludowego.

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszem, że nigdy ze stronnictwa Polskiego centrum ludowego nie wystąpiłem. Kiedy w grudniu r. 1906 przybyłem do Bielska-Białej, wówczas zawarły właśnie zgodę i jedność stronnictwa o zasadach chrześciańskich i przybrały nazwę wspólną: Polskiego centrum ludowego. Otóż ja zaczynając pracę polityczną w powiecie bialskim, stanąłem pod hasłem tego stronnictwa i występowałem w jego duchu przy wyborach do parlamentu 1907 r. Poznałem też zaraz, że stronnictwo to ma przed sobą przyszłość. A do jego rozwoju potrzeba było tylko kilku dzielnych ludzi, którzyby na jego czele stanęli. Niestety! — nastąpił w tym stronnictwie rozłam, spowodowany tylko ambicyą jego przewódców, co się dało nam we znaki fatalnie przy ostatnich wyborach do Sejmu krajowego. Znam jak najdokładniej program Polskiego centrum ludowego i przyznać muszę otwarcie, że lud polski — lud pracujący, może tylko pod sztandarem Polskiego centrum ludowego dolę swoją poprawić i przyczynić się do odbudowania Polski-ojczyzny naszej.

Dla wyjaśnienia sytuacyi dodaję, że kiedy ów nieszczęsny rozłam nastąpił między posłami, wybranymi pod hasłem Polskiego centrum ludowego, bolałem mocno a choć znalazłem się przy stronnictwie tak zwanem Stojałowczyków, (bo przy tych ludziach stałem, kiedy rozdział nastąpił), to przecież nigdy nie występowałem przeciw centrum. Piętnowałem otwarcie ten rozłam jako zgubny i niegodny ludzi rozumnych a przedewszystkiem tych, którzy do zasad katolickich się przyznają. Kłócić się wobec wrogów i na dwoje się rozdzielać, pachnie niemal zdradą naszej sprawy.

A dzisiaj oświadczam, że posłowie sami nie są kompetentni do tworzenia i rozdzielania, a tem więcej do zabijania stronnictwa, bo posłowie są dla swych wyborców, a nie odwrotnie. Pokazało się na naszem stronnictwie: choć paru posłów z centrum wystąpiło i krzyknęli, że go nie ma, Polskie centrum istnieje, żyje, działa i coraz więcej się skupia i do sił przychodzi. Cicho na razie pracuje, ale może skuteczniej, aniżeli przy dawnych krzykach wielkich.

Tego oświadczenia, które tu dziś czynię, nie składałem wcześniej, bo nie chciałem sprawy zaogniać. Dziś jednak oświadczam, że jestem zwolennikiem stronnictwa, które ma za hasło: za wiarę i ojczyznę, jestem katolikiem, jestem centrowcem aż do śmierci. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen.

A Was Bracia, włościanie i robotnicy! proszę i zaklinam, weźmy się szczerze do pracy nad rozwojem naszego stronnictwa Polskiego centrum ludowego i stajmy twardo pod sztandarem, na którym hasło: Bóg i Ojczyzna. Z poważaniem

Franciszek Ruda,
delegat i członek komisyi matki P. c. l.
z powiatu bialskiego.

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Zamknięcie uniwersytetu w Zagrzebiu).** Ze względu na zapowiedziany strejk studentów tutejszego uniwersytetu, na razie zamknięto uniwersytet na miesiąc maj. W odpowiedzi na to studenci w liczbie 800 uchwalili wogóle uniwertytet zbojkotować.

— **(Sprawa ruska).** Koło polskie odbyło w piątek przed i po południu posiedzenia, na których poufnie rozprawiano o wnioskach ruskich i o prawdopodobnie mogącej się wyłonić przy tem ogólnej dyskusyi o kwestyi ruskiej. Jako mówców wyznaczono posłów Głąbińskiego, Stapińskiego, Małachowskiego, Germana i Battaglię. Ewentualnie będą przemawiać jeszcze inni mówcy, których wyznaczy komisya parlamentarna. Na posiedzeniu obecnymi byli: arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, tudzież posłowie sejmowi ks. Kazimierz Lubomirski, prezydent Leo i Dr. Bandrowski.

— **(Nienawiść Włochów do południowo-tyrolskich Niemców).** W niedzielę wyjechało kilka set Włochów koleją z Trydentu do miejscowości Eichholz w pobliżu Salurn, gdzie wyzywali niemieckich mieszkańców i wybijali im szyby, wołając: precz z Volksbundem, niech żyją Włochy! Starosta hr. Arz rozkazał ustawić się żandarmom z bagnetami, którzy spowodowali w końcu Włochów do odwrotu.

— **(Dr. Michał Bobrzyński namiestnikiem Królestwa Galicyi.)** Przed cesarzem Franciszkiem Józefem składał dr. Bobrzyński przysięgę w charakterze namiestnika Galicyi. Po odebraniu przysięgi cesarz przyjął namiestnika na specyalnem posłuchaniu.

— **(Madziarscy naśladowcy Prusaków).** Mistrzami dla Węgrów są dzisiaj Prusacy. W ich ślady idą, ich ewangelie głoszą. Oto co pisze „Pesti Hirlap":

„Dopóki się nam nie powiedzie madziaryzacya i rozszerzenie języka madziarskiego aż po same granice państwa, dopóty stale będziemy narażeni na groźne niebezpieczeństwo... Madziaryzacya musi być naszym pierwszym celem. Zmadziaryzowanie Niemców, Rusinów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słowieńców jest naszem przyrodzonem prawem i naszą powinnością. I my powinniśmy uchwalić ustawę o wywłaszczeniu, aby państwo mogło wywłaszczyć z majątku tego Niemca, Rumuna, czy Słowaka, któryby nie chciał nauczyć się języka madziarskiego w oznaczonym czasie i któryby nie chciał być madziarem. Wartość nieruchomości i ruchomości oznaczyłby sąd, a na miejsce wywłaszczonych sprowadzilibyśmy madziarów. Kto chce pozostać trwale na ziemi węgierskiej i być właścicielem kawałka tej ziemi, niech będzie madziarem. Nasz bój o nasz język przeciw językom obcym naszych współmieszkańców jest bardziej usprawiedliwiony, niż podobna walka w jakiemkolwiek innem państwie, bo u nas istnieją języki, nie mające kultury, ani uprawnienia politycznego, ani zasługi historycznej. Tylko ten język jest w teraźniejszości uprawniony, który ma kulturę i literaturę, a takim jest madziarski. Języki niekulturalne należy wytępić".

Czyż to nie brzmi jakby żywcem tłómaczony artykuł z jakiego „blattu" pruskiego? Nawet argumentacya jest podobna, a nawet trochę bezczelniejsza. Bo mówić o świetności literatury węgierskiej i kulturalności języka węgierskiego, którym zaczęto pisać dopiero w XVIII wieku, mówić o tem, jako o zjawisku bardzo wybitnem, zaćmiewającem np. piśmiennictwo chorwackie, które już w XVII stuleciu miało swój „wiek złoty" czyli tak zw. okres dubrownicki — to zaiste zakrawa na drwiny.

ROSYA.

— **(Ucieczka posłów).** Pisma rosyjskie zwracają uwagę na objaw składania mandatów przez posłów w Dumie w ostatnich czasach. Dwóch z nich już zrzekło się godności poselskiej, a krążą pogłoski, że w ich ślady ma zamiar pójść cały szereg innych.

Jako na przyczynę takiej ucieczki, wskazują pisma rosyjskie na zbyt małe wynagrodzenia, wyznaczone dla posłów Izby niższej. Dużo jest posłów, którzy muszą zarabiać na życie i zajmują różne stanowiska. Praca w Dumie pozbawia ich tych stanowisk, a z dyet poselskich utrzymać się nie mogą.

„Birż. Wied." informują, że niektórym posłom wyborcy ich wyznaczyli sami dodatki do dyet. Tak np. baronowi Meyendorfowi, wice-prezesowi Dumy, wyborcy płacą po 25 rubli dziennie z własnych środków. Tylko bowiem pod tym warunkiem zgodził się baron Meyendorf na przyjęcie mandatu. Poseł z Irkucka też ma zapewnione przez wyborców dodatki do dyet.

— **(Masowe oskarżenie przeciw intendanturze rosyjskiej).** W kołach wojskowych uchodzi za rzecz pewną, że w Irkucku, dokąd przeniesiono z Charbina osławioną administracyę intendantury, skończono teraz śledztwo w sprawie oszustw i kradzieży, popełnionych w czasie wojny japońsko-rosyjskiej. Śledztwo wykazało, że oszustwa przybrały niezmierne rozmiary. Podobno wszystkim urzędnikom intendantury z ostatniej wojny, ma być wytoczony o systematyczne kradzieże proces, bez względu na osoby i urząd, jaki zajmują obecnie. Pokazało się mianowicie, że państwo poszkodowane zostało o kilkaset milionów rubli.

WŁOCHY.

— **(Was Polaków kocham najbardziej),** powiedział Ojciec św. W ostatnim numerze pisma naszego donosiliśmy, że deputacya polska, złożona z 20 obywateli z Księstwa Poznańskiego, przyjętą została na posłuchaniu przez Ojca św. Deputacya ta wręczyła Papieżowi wspaniały adres. W odpowiedzi swej na adres zaznaczył Ojciec św. gorącą miłość Polaków do Kościoła i powiedział: „W rodzinie kocha ojciec zwykle dziecko, które cierpi najwięcej; to też was Polaków kocham naj-

bardziej. Znam przecież przywiązanie wasze do Kościoła i ufam, że pozostaniecie zawsze wiernymi jego synami".

Oświadczenie Ojca św. nie podoba się naturalnie hakatystycznym gazetom, które wspominają tylko półgębkiem o niem lub też odmawiają mu wszelkiego znaczenia. Papież, — mówią te gazety, — pragnął tylko Polakom powiedzieć coś przyjemnego. Watykan zachowa nadal w sprawie polskiej w Prusach jak największą neutralność, zwłaszcza teraz po odwiedzinach Bülowa.

FRANCYA.

— **(1. Maj we Francyi).** Aż do wieczora miał dzień 1 maja przebieg spokojny. Główne ulice przedstawiały zwykły obraz ruchu i życia, w dzielnicach robotniczych przechadzali się robotnicy w odświętnych szatach. Przy giełdzie robotniczej i na Placu Republiki zebrało się kilkuset manifestantów, lecz licznie porozstawione wojsko zdołało z łatwością utrzymać spokój i porządek. Kilkaset robotników przeszło w pochodzie przez Pola Elizejskie aż do Łuku Zwycięstwa, w czem im policya nie przeszkadzała. Z prowincyi nie nadeszły również wiadomości o jakichkolwiek wykroczeniach.

PORTUGALIA.

— **(Otwarcie parlamentu portugalskiego.)** Parlament został otwarty mową od tronu, którą przeczytał młody król portugalski. W mowie powiedziano, że zamordowanie króla Karlosa powinno jako wydarzenie straszliwe nakłonić wszystkich do połączenia się w pracy nad utrwaleniem pokoju i postępu. Król dziękuje wszystkim monarchom, korporacyom i prasie za wyrażone mu w dniu tym współczucie i zapewnienie lojalności. Dalej powiedziano w mowie, że Portugalia utrzymuje ze wszystkiemi państwami stosunki przyjacielskie i wyrażono nadzieję, że parlament pracować będzie skutecznie dla dobra państwa. Król przypomina usunięcie dyktatury i przyrzeka rewizyę konstytucyi oraz wypracowanie nowej ustawy wyborczej. Mowę odczytał król głosem donośnym. Gdy skończył, obecni wznieśli na cześć jego okrzyki. Do gmachu parlamentarnego jechał król w powozie otoczonym konnicą, ludność zgromadzona na ulicach witała go z uszanowaniem; bez wypadku wrócił do pałacu. Wieczorem odbyła się iluminacya miasta a na placach publicznych grały orkiestry wojskowe; dzień wczorajszy był 82 rocznicą ogłoszenia w Portugalii konstytucyi. W dniu tym z rozkazu króla żałobę dworską zniesiono.

JAPONIA.

— **(Wojna japońsko-chińska)?** W prasie coraz częściej pojawiają się głosy o możliwej wojnie Chin z Japonią. Bojkot towarów japońskich w Chinach rozszerzył się z niebywałą gwałtownością; rozpoczął się w Kantonie, obecnie objął dwa inne najważniejsze miasta handlowe południowych Chin Szanghai i Hongkong. Bojkotowi podlegają okręty japońskie; banki i domy handlowe odsyłają pieniądze i czeki japońskie. Japonia, która przechodzi przez przesilenie ekonomiczne, nie jest w stanie długo znosić bojkot, który zadaje jej śmiertelne ciosy. Rząd chiński nie ma możności przeciwdziałania bojkotowi, Japonia więc może być zmuszona do czynnego wystąpienia.

Oczekiwana śmierć cesarzowej chińskiej wywoła zapewne zamieszki dynastyczne, co jeszcze więcej skomplikuje sytuacyę. Wówczas zechce Japonia rozpocząć decydujące kroki. Na tę ewentualność pragnął Roosevelt być przygotowanym i dlatego nalega z całą stanowczością na wybudowanie nie dwóch, ale czterech nowych pancerników. W Waszyngtonie zwrócono uwagę na to, że gdy konsul amerykański w Charbinie nie uznał praw rosyjskich w Mandżuryi, po stronie Rosyi stanęła Japonia. To miało zdradzić porozumienie rządów Rosyi i Japonii. Obecność floty amerykańskiej na Morzu spokojnem, nowe zbrojenia Stanów i obwarowanie wysp Filipińskich ma na celu stłumienie zapędów wojowniczych Japonii przeciwko Chinom.

Rady gospodarcze.

Przypomnienia na maj.

W maju, około 8-go, już można siać kukurydzę bez obawy o to, aby zmarzła. Z sadzeniem ziemniaków pospieszać trzeba, bo po 15-tym sadzone mogą trafić na szuszę, a wtedy licho byłoby z niemi. Jeszcze w początku maja można dawać potrząskę saletry chilijskiej na oziminy, lecz tylko w wyjątkowych wypadkach, tylko zatem, gdy dla różnych powodów ratunek taki konieczny. I tak za odpowiednie uważamy zasilenie saletrą w maju oziminy, uszkodzonej przez muszki, której pierwsza dawka saletry pomogła może, ale ogólny jej wygląd oka rolnika nie zadawalnia jeszcze. Skoro pierwsza dawka pomogła, druga niezawodnie poprze tem lepiej rozwój rośliny, nie będzie straconą.

Zachęcamy też do bronowania powschodzonych zbóż. Lekka bronka ostrożnie w rosnącą jarzynę puszczona, nawet na średnio-mocnej ziemi, z pewnością nie uszkodzi owsa lub jęczmienia, a wzruszy ziemię i zniszczy chwasty, jeżeli te są właśnie w okresie kiełkowania. Na termin ten kładziemy przycisk, bo łopuchy, mającej 4 listki lekka brona już nie zmarnuje. O konieczności odziabywania roślin zasianych drylem przypominamy także.

Zbyt bujne pszenice wylegają łatwo. Czy to nastąpi, poznać już można teraz prawie. Zapobiega się temu:

a) bronując pszenicę wcześnie, przez co przerzedza się ją troche, a zarazem otwiera się ziemię, co pozostałym roślinom służy nadzwyczajnie. Dobre przebronowanie pszenicy, skruszenie, spulchnienie zeskorupiałej ze zimy i wysechającej powierzchni, znaczy niemal tyle, co mały deszczyk. Ziemia taka przyjmuje lepiej rosy, wchłania nocną wilgoć, zasila sie zatem poniekąd wodą, a z nią wchłania także żywiące ją składniki powietrza.

b) Zapobiega się dalej wyleganiu pszenicy przez wczesne skoszenie czubków tejże. Z tem trzeba jednak być ostrożnym bardzo, gdyż tuż za pierwszem kolankiem źdźbła tworzy się kłos. Zdarzało nam się widzieć cały łan pszenicy z przyciętym w czubku kłosem; brakły przy każdym źdźble może 2—4 ziarnka, a to wystarczy, aby plon pszenicy obniżyć znacznie. Trzeba zatem skosić pszenicę bardzo wcześnie, albo, zabrawszy się do tego za-

późno, już tylko sierpa, i to jeszcze bardzo ostrożnie użyć można.

c) Wałowanie już wysokawej pszenicy gładkim wałem, jest też pewnego rodzaju środkiem, zapobiegającym wyleganiu pszenicy, bo na pewien czas powstrzymuje ją w bujnym jej rozroście; wałuje się, gdy zboże ma się zacząć wykłaszać. Jednakże pochylenie to źdźbeł wałem ma i złe skutki; przychodzi np. przed podniesieniem się pszenicy deszcz nagły, a polegnięciu pszenicy nietylko nie zapobiega się, ale owszem dopomaga się doń niejako.

W burakach cukrowych ustawicznie pracować teraz trzeba. Im więcej pod nie używa się sztucznych nawozów — kainitu i saletry — tem częściej dziabać rolę trzeba. Obfitość soli tych wytwarza bowiem łatwo skorupę; nic gorszego, jak odcięcie powietrza jakiej roślinie, a cóż dopiero tak delikatnej, jak burak. Jest to powód opóźnienia rozwoju rośliny a nawet pojawiania się chorób, jak przedewszystkiem „zgorzelizna buraka".

Byłby też teraz, po ukończonych zasiewach, ostani czas do wymłócenia pozostałego jeszcze zboża. Widać jeszcze u nas dużo stogów po polu. Z jednej strony świadczy to o dobrobycie rolnika, z drugiej atoli nie jest korzystnem. Myszy i wrony pastwią się nad tem zbożem, rolnik bawi się przytem w niepewną spekulacyę, bo nikt nie wie, czy zboże po żniwach nie będzie znacznie tańsze niż w zeszłym roku. Najmniej ryzykuje ten rolnik, który, korzystając z każdej wolnej chwili, młóci zboże i odstawia je od ręki kupcowi.

Ostrożność zaleca się też przy wypędzaniu bydła na pastwiska. Trzeba zwierzęta napaść zawsze dobrze w domu, aby nie były wskazane zaspakajać głód jedynie pastwiskiem. Pod lasami lub w tychże leżące pastwiska, także pastwiska mokre, wywołują u bydła „moczenie" krwią". Różne mogą być do tego powody, głównie podobno przyczyniają się młode pączki liściowe, które bydło pod lasami i po drogach objada z drzew i krzewów. Jeżeli bydlę w pierwszych dniach pastwiska niedomaga, trzeba przedewszystkiem zbadać mocz jego. Wprowadzone po kolana w wodę bydlę natychmiast mokrzy, jest to już zwyczaj jego. Spostrzegłszy, że moczy krwią, trzeba je odstawić osobno i zmienić paszę ,dając mu w domu zieleniznę i trochę sieczki z usiekanymi okopowiznami, choćby to były ziemniaki, za napój wodę cokolwiek ze śrutem zbożowym. Najczęściej wcześnie spostrzeżoną chorobę, już ta zmiana paszy leczy dostatecznie. W razie silniejszego rozwinięcia się choroby, trzeba zasięgnąć rady weterynarza, gdyż choroba ta może się także skończyć śmiercią bydlęcia.

W oborach, po wypędzeniu bydła — trzeba zaprowadzić porządek, oczyścić ściany i sufity z pajęczyn, ściany wybielić wapnem, po jednej stronie przynajmniej powystawiać okna, pozakładać nowe gniazda dla jaskółek, nie niszcząc starych; ptactwo to dużo tępi much i owadów.

Zawczasu pomyśleć trzeba o zakupnie sztucznych nawozów pod zasiewy jesienne, nawet saletrę na rok 1909 teraz już zamawiać można.

Kto ma torf, niech kopie go teraz na opał przysposabiając odpadki tegoż do prześcielania obornika tak pod bydłem jak na gnojowni. Wogóle zwracamy uwagę, że dobrzeby było, aby każdy zbadał łąki swe, czy nie zawierają torfu, jeżeli nie opałowego, to może na ściółkę. Wobec prawa „o wywłaszczeniu" odkrycie choćby nawet lichego pokładu torfu, stanowi pewną część majątku, który likwidować można. Są dwie drogi do zapewnienia sobie tego prawa: 1) oszacowanie zawczasu pokładów przez znawcę (Adres: Max Jabłoński, Berlin SW 11, Dessauerstr. 6; warunki przystępne bardzo), albo 2) użytkowanie danych pokładów.

W ostatniej chwili przypominamy jeszcze o ubezpieczeniu się od gradu. W z. r. szkód było dużo, niejeden byłby wyszedł z gospodarstwa „z torbą żebraczą", gdyby się nie był ubezpieczył, przestrzegamy zatem, aby „żal nie przyszedł po niewczasie"! („Poradnik Gospodarski".)

Wszystko przemija na świecie.

Wszystko tutaj przemija, znika i ulata.
Powstaje, trwa i ginie gdzieś w przestworzach świata.
Niezużyty ząb czasu sam wszystko zużywa,
Zwolna dzieła zniszczenia w świecie dokonywa.
Wszystko ma kres, do końca wszystko się przybliża
Waga wszelkiego życia coraz się obniża.
Prawo natury działać nigdy nie przestaje,
Jednym życie odbiera, drugim życie daje.
Cały ten obrót rzeczy na tym Bożym świecie
Uczy nas najwyraźniej, że nim rządzi przecie
Istota nieśmiertelna, od wieków żyjąca,
Co nie mając początku, nie będzie mieć końca.
Co to wszystko stworzyła i wszystko przetrwała,
Co tworzy ustawicznie, która wiecznie działa.
Z Jej woli powstał cały ten wszechświat widomy.
A cel tego stworzenia Jej tylko wiadomy.
Wszystkiem zarządza, tak do swych celów prowadzi,
Że żaden z światów w drodze drugiemu nie wadzi.
Ona stworzyła duchy, przyoblekła w ciała,
Ona im rozum, wolę i prawa nadała.
Pojąć Jej nie możemy; dość, gdy Jej słuchamy,
Pomni, że przed Nią z czynów swych rachunek zdamy.
Kto z nas pamięta o tem, Boga umiłuje,
I do złączenia się z Nim — chętnie przygotuje.
Wszakżeśmy cząstką Boga, podobieństwem Jego,
Z Jego wyszedłszy dłoni, powrócim do Niego.
On Ojcem naszym, Ojcem kazał się nazywać,
Żyjmyż tak, jak przykazał, byśmy się ukrywać
Przed Nim za winy nasze kiedyś nie musieli,
Lecz złączeni z Nim jako Święci i Anieli.
Po tem doczesnem życiu, co tak niestateczne,
Co tak marne i krótkie, rozpoczęli wieczne.

Józef Rzeszotko.

ROZMAITOŚCI.

* **C. k. Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się na wszystkich liniach c. k. kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującymi najważniejszymi zmianami:

Pociąg osobowy Nr. 19 wychodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 10.30 wieczór został przyspieszony i wskutek tego nie będzie się zatrzymywał w stacyach Podłężu, Kłaju, Biadolinach, Bogumiłowicach, Czarny i Trzciance i na przystankach Grodkowice, Rzezawa i Grabiny.

Pociąg osobowy Nr. 25 wyjeżdżający obecnie

z Krakowa o godz. 3 po południu i kursujący tylko do Słotwiny został przedłużony aż do Tarnowa i uzyska w Tarnowie wskutek przyspieszenia bezpośrednie połączenie do Szczucina, Stróż, Nowego Sącza, Jasła i Zagórza, a w sezonie letnim i do Muszyny i Krynicy.

Między Krakowem a Wieliczką została zaprowadzona nowa para pociągów osobowych: Nr. 414 odchodzący z Wieliczki o godz. 3 po południu a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 3.30 i Nr. 413 odjeżdżający z Krakowa o godzinie 11.10 w nocy a przyjeżdżający do iWeliczki o godz. 11.40. Pociąg Nr. 414 ma w Bierzanowie połączenie do przedłużonego po Tarnów pociągu Nr. 25, a w Podgórzu Płaszowie w sezonie letnim do pociągu Nr. 1020 do Zakopanego. Pociąg Nr. 413 ma w Podgórzu Płaszowie połączenie od pociągu Nr. 1021 z Sącza i Zakopanego.

Między Krakowem a Zakopanem i Rabką będą kursowały pociągi pospieszne od 15 czerwca bez przerwy do 10 września w obu kierunkach. Odjazd z Krakowa o godz. 7.15 rano, przyjazd do Rabki o godz. 9.54 a do Zakopanego o godz. 11.25 przed południem i odjazd z Zakopanego o godz. 4.09 po południu, z Rabki o godz. 5.34 po południu, a przyjazd do Krakowa o godz. 8.10 wieczór. — Pociągi te mają połączenie z pociągami pospiesznymi lwowskimi i wiedeńskimi i warszawskimi i będą się zatrzymywały w stacyi Kalwaryi dla połączenia z pociągami c. k. kolei północnej.

Na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk zaprowadza się trzecią popołudniową parę pociągów osobowych z połączeniami do pociągów pospiesznych i osobowych głównego szlaku Lwów-Wiedeń.

* **Spalona żywcem.** W Krakowie zaszedł straszny wypadek, który wywołał wielką zgrozę. Około godz. 5 zrana zauważyli mieszkańcy domu swąd spalenizny, dobywający się z mieszkania konduktora Czecha. Chcąc dociec przyczyny swądu, weszli do mieszkania i tu oczom przedstawił się straszny widok. W jednym pokoju wiła się na tapczanie dziewczyna mniej więcej lat 17 cała w płomieniach. Ciało jej prawie na całej powierzchni zupełnie spalone wydawało odrażająco przykrą woń, wokół płonęły deski tapczanu i podłoga. Sąsiedzi przyskoczyli zaraz z ratunkiem nieszczęśliwej, ale niestety zrobili to w sposób najmniej odpowiedni, mianowicie obsypali ją masą drobnej soli, co tylko powiększyło straszne cierpienia nieszczęśliwej. Dziewczyna, wyrywając się ostatnim wysiłkiem od ratujących, pozostawiała w ich rękach całe płaty zwęglonej skóry. Wreszcie jeden z rozsądniejszych zawezwał pogotowie ratunkowe. Tymczasem wieść o wypadku obiegła mieszkańców całej ulicy. Gdy pogotowie przybyło zastało już przed domem tłumy ludu. Wszyscy twierdzili że powodem wypadku jest matka, która rozmyślnie w ten sposób spaliła znienawidzoną córkę ułomną fizycznie i umysłowo. Wiadomość powtarzana z ust do ust wywoływała wzburzenie. Tłum począł gwałtem dobijać się do domu i rzucać rozmaite obelgi na wyrodną matkę, usiłując wtargnąć do mieszkania i dostać kobietę w ręce. Prawdopodobnie przyszłoby do wielkich nadużyć, bo tłum coraz bardziej objawiający oburzenie coraz gwałtowniej nacierał, gdyby dyżurni pogotowia potajemnie przed tłumem nie zabrali matki do karetki, gdzie przedtem umieszczono już córkę. W ten sposób usunięto domniemaną morderczynię z oczu wzburzonego tłumu. Czy pogłoska, że matka rozmyślnie spaliła córkę, jest prawdziwą, wyświetlą dochodzenia policyi, która tę sprawę wzięła w swe ręce; sąsiedzi opowiadają uparcie, że oddawna obchodziła się z dzieckiem źle, biła je, a nawet miała wypędzać w zimie na mróz. Dyżurni zauważyli w mieszkaniu że gdy inne dzieci spały na łóżkach na pościeli, dziewczyna leżała na podłodze w innym pokoju. Poparzoną odwieziono do szpitala św. Łazarza w stanie zupełnie beznadziejnym, zaś Czechową, po spisaniu protokółu, osadzono w aresztach pod Telegrafem.

* **Przestroga.** Dochodzą mnie wieści, że po Galicyi chodzą agenci i zbierają składki na kościół św. Józefa na Kahlenbergu i na msze św., rzekomo do tego przezemnie upoważnieni. Otóż podaję do publicznej wiadomości, że w tym celu żadnych agentów nie wysłałem ani wysłać nie zamierzam.

Ks. Kukliński, Rektor kościoła św. Józefa.

* **Konkurs.** Ogłosiliśmy w nrze 7 naszego pisma konkurs na napisanie rozprawy pod tytułem: „Co czynić należy, aby się wyzwolić z pod wpływów i przewagi żydowskiej". Termin do przesłania prac upłynął z dniem 3-go maja. Prac nadesłano nam wszystkich 13 . Złożyliśmy je na ręce p. prof. Straszewskiego, jako przewodniczącego sądu, który prace oceni i najlepszej przyzna nagrodę. Niebawem podamy wynik oceny.

* **Kto powoduje drożyznę.** Piekarscy czeladnicy, żydzi i należący do partyi socyalistycznej, odbyli w niedzielę zgromadzenie pod kierownictwem prowodyra socyailstycznego Żuławskiego, na którem uchwalili wprowadzenie nowego cennika z podwyższeniem o 4 korony tygodniowo najniższej płacy. Cennik ten przedłożony ma być pracodawcom z terminem przyjęcia do dnia 15 maja. W razie nieprzyjęcia tegoż, czeladnicy rozpoczną strejk. Należący do organizacyi chrześciańskiej czeladnicy w zgromadzeniu tem nie brali żadnego udziału, nie solidaryzują się więc z uchwałą uczestników zgromadzenia. — Socyaliści więc wywołując strejki, spowodowali tę straszną drożyznę, robotnikom jednakowoż wcale nie pomogli, bo ci jak byli biedni, takimi i dziś są.

* **Nie wiele takich.** Czytelnik nasz z Marcyporęby pisze nam: Pan B. Gorczyński w Brzeźnicy przy Wadowicach miał sklep do wynajęcia i postanowił wydzierżawić go tylko katolikowi. Żydzi dawali mu 360 koron rocznie, on jednakże wypuścił go katolikowi za 200 koron, a gdyby się był katolik nie znalazł, to sklep byłby pozostał nie wydzierżawiony. Więcej nam takich właścicieli ziemskich z poczuciem popierania swoich, a pejsaci, którzy się teraz mienią syonistami, wnetby wyjechali do Palestyny.

* **Z Grajowa przy Wieliczce** piszą nam: Dnia 6 kwietnia odbyła się w tutejszej gminie staraniem Kółka rolnczego uroczystość sadzenia drzew owocowych przy drodze. Poświęcenia dokonał członek Kółka rolniczego ks. Paszek, katecheta, przyczem w pięknych słowach zachęcił obecnych a szczególnie młodzież szkolną do szanowania drzew owocowych i pielęgnowania tychże w sadach i przy drogach. Następnie przemówił bardzo gorąco a mile przewodniczący oraz kierownik szkoły p. Szydłak, a w końcu p. Dębowski. Po przemowach rozpoczęło się sadzenie drzewek.

*** Z Grodziska** piszą nam: Ciekawi jesteście przyjaciele, „a cóż tam Mazurzy z nad Sanu, czują z nami, idą za prądem, w jakim oręduje „Prawda"? Bracie z zachodu! Popatrz się w tył i my za tobą. Oświata zdrowa zatacza pośród nas szerokie kręgi. Wzniosłe uczucia religijno-narodowe zakwitają pod naszemi sukmanami. „Prawda" — tych prawdziwych idei piastunka — ma wstęp do naszych strzech, do ognsk naszych domowych. W dniu 3 maja obchodziliśmy święto religijno-patryotyczne. Najpierw w kazaniu na sumie nasz ukochany ks. kan. Świerczyński — pomny katechizmu narodowego: „Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej" — wprowadził nas w promienne szlaki dziejów dawnych a na cisnące się pytanie: „kto tego sprawcą?" wskazał na Tę. co „w jasnej świeci Częstochowie". Następnie po nieszporach była w czytelni biesiada oświatowa. Po odśpiewaniu: „Boże, coś Polskę" mówiono na temat: „3 Maj w historyi, jego żywotność na dzisiaj". Potem wygłoszono odczyt: „Polska, — Benjaminem Maryi". Wreszcie jeden z włościan odczytał z pism naszego Arcypasterza: „Na 50 rocznicę objawienia się N. P. Maryi w Lourdes". Składka na dar narodowy 3 Maja i odśpiewanie „Z dymem pożarów" uwieńczyły ten piękny wieczorek religijno-narodowy.

*** Odznaczenie kościoła św. Józefa na Kahlenbergu.** Na mocy dekretu Ojca św. Piusa X z dnia 22. 4. b. r. może także każdy wierny chrześcianin, pomodliwszy się przed obrazem Matki Boskiej Wspomożenia wiernych, pozyskać odpust zupełny pod zwykłemi warunkami w następujące uroczystości: Opieki św. Józefa, Wspomożenia wiernych, św. Trójcy, Wniebowzięcia i Narodzenia Matki Boskiej, i we wszystkie niedziele miesiąca września.

*** Trup dziecka w skrzynce.** W ubiegły piątek nadeszła z Bremy do Lwowa pocztą dość ciężka a niewielka skrzyneczka. Na przekazie nadawczym figurowało nazwisko Maryi Kwiatkowskiej. Ponieważ adresata nie można było znaleźć, odesłano skrzynkę do urzędu cłowego dla zbadania, czy w skrzynce nie znajduje się jaki towar, podlegający opłacie cłowej. — Można sobie wyobrazić przerażenie dotyczącego urzędnika, gdy w skrzynce, zamiast towaru, znalazł trupa noworodka płci męskiej, dobrze jeszcze zachowanego, owiniętego w białą szmatkę i resztę jakiejś kolorowej spódnicy. Obok trupka znajdowała się kartka. Na kartce, zatytułowanej „Kochana Pani", przeprasza autorka listu adresatkę za kłopot, prosi jednak, aby zajęła się pochowaniem dzecka na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, gdyż autorka listu nie chce, aby katolickie dziecię pochowano w Bremie na cmentarzu ewangelickim. „Matka dziecięcia już nie żyje — pisała dalej nieznana autorka — dziecię ochrzczone zostało święconą wodą, przykro jednak dziecko katolickie chować między ewangelikami". Skrzynka nadaną została 24 z. m. Urząd cłowy zaalarmował policyę, której udało się wyszukać adresata, ten jednak nie mógł podać żadnych szczegółów. Na ciele dziecka nie znaleziono żadnych szczegółów gwałtownej śmierci, może jednak zakład medycyny sądowej. gdzie zwłoki odesłano, wykryje jakieś znaki wewnętrzne. Treść listu, jako też staranność, z jaką dziecię pakowano do skrzynki, wskazują na to, że dziecię to jakiejś emigrantki katoliczki, która z gorliwości religijnej wysłała dziecię do kraju. nie chcąc go chować na obcej ziemi. Może policya w Bremie, do której odniosła się policya lwowska, wyświetli tę sprawę.

*** Postrzelił policyanta.** Ze Lwowa donoszą, że onegdaj w pewnym szynku aresztowano robotnika w podochoconym stanie z powodu awantur. Prowadzony na policyę, strzelił dwa razy do policyanta z rewolweru i ciężko go zranił w okolicę serca i rękę, poczem zaczął uciekać, jednakże żandarm go zatrzymał. Nazywa się Bazyli Zabawski, Rusin, maszynista zakładu kąpielowego św. Anny. Zeznał, że strzelił, bo został niesłusznie aresztowany.

*** Ze świata bandy zbójów.** Dzienniki lwowskie notują szereg krwawych wypadków, którymi zakończył się obchód „święta socyalistycznego" we Lwowie. Zwłaszcza jeden wypadek zaniepokoił opinię i dzienniki zadają pytanie, czy we Lwowie nie nastały stosunki warszawskie, czy nie istnieje jakaś bojówka, która uprawia gwałt, teroryzując spokojnych mieszkańców. Około godz. 10 wieczorem, niedaleko śródmieścia, ośmiu drabów, z których dwaj przyozdobieni byli w kokardki partyjne socyalnej demokracyi, napadło na Jana Chemiera, furmana p .Tychowskiej, ogrodniczki we Lwowie i zabili go na miejscu w oczach licznej publiczności. — Do idącego ulicą tą spokojnie Chemiera, przystąpił najpierw jeden z drabów i ugodził go w twarz, później przyszli mu z pomocą inni, okładając napadniętego kijami i kułakami, wreszcie jeden z drabów wyciągnął nóż i dźgnął Chemiera w lewy bok, kładąc go trupem na miejscu. — Zabójstwu temu przyglądało się wielu przechodniów, nikt jednak nie miał odwagi stanąć w obronie mordowanego. O ile z dotychczasowego śledztwa wnosić można, zabójstwo miało tło partyjne. Ś. p. Jan Chemier, 23-letni chłopak, pracując jako furman. nie zaniechał pracy w dniu 1 maja i cały dzień powoził lub też pracował w ogrodzie. To, zdaje się, nie podobało się jego kolegom-socyalistom, którzy poprzysięgli mu zemstę i tę wykonali. Oto jest mała próbka wolności, braterstwa i równości, w jakie ma obfitować przyszłe państwo socyalistów, a które tak szumnie zapowiadają.

*** Udało mu się.** Do jadłodajni Lorki Zwiebel we Lwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i kazał sobie podać jadło. Po obfitym posiłku wstał i oświadczył, że zaraz powróci i zapłaci a tymczasem zostawia zawiniątko z rzeczami; gdy jednak nie pokazał się więcej, rozwinięto pozostawiony pakunek i znaleziono w nim kompletny mundur i bagnet szeregowca 19 pułku obrony krajowej. Okazało się, iż był to dezerter, który w pomysłowy sposób pozbył się niepotrzebnego mu munduru i jeszcze najadł się przy tej sposobności bezpłatnie.

*** Kościół we wsi Siczyńskiego mordercy ś. p. hr. Potockiego.** Jedną z najbardziej przesiąkniętych hajdamaczyzną wsi w powiecie zbarazkim są Czernichowce, miejsce urodzenia Siczyńskiego. Wieś ta liczyła jeszcze w r. 1900 około 400 dusz polskich, a obecnie jeżeli jeszcze w jakiejś piersi chł pskiej bije serce polskie, kryje się z tem jakby ze zbrodnią lub występkiem. W Czernichowcach niema jeszcze kościółka polskiego; gdy więc urodzi się dziecko Polakowi, to chcąc je ochrzcić, musi iść albo do Zbaraża, do polskiej parafii albo do księdza ruskiego we wsi. Do Zbaraża mila drogi. a ksiądz ruski jest pod bokiem, wiec idzie do niego. Chcąc temu w jaki

kolwiek sposób zaradzić, zaczęła właścicielka Czernichowiec budowę kościółka i włożyła w to 8000 koron, doprowadzając budowę pod dach. Na resztę zabrakło funduszów i już trzeci rok stoi kościółek bez dachu, rusztowanie, piasek, wapno rozkradają. Teraz dopiero zawiązał się we Lwowie komitet, który zbiera fundusze na cele budowy.

* **Ojciec zamordował syna.** W ubiegłym tygodniu zamordował w Borkach Wielkich koło Tarnopola leżących, włościanin Józef Kinal swego syna, Jana. Józef Kinal wybierał się wraz z synem i córką na robotę około toru kolejowego, a gdy syn z wyjściem do roboty się nieco ociągał, z powodu czego wszyscy się opóźnili i do pracy nie stanęli, popędliwy ojciec rzucił się na syna i zadał mu ciężką ranę nożem, tak, że syn w strasznych męczarniach w kilka chwil życia dokonał. Ofiara to popędliwości — której wielu pohamować nie umie.

* **Poparzyło się na śmierć.** W Podgórzu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mieszkający w tym domu Kasprzykowie wyszli do miasta, pozostawiając swego 3-letniego syna Józefa pod opieką służącej. Służąca nie dopilnowała dziecka, które w niewiadomy sposób zapaliło trociny, na których siedziało. Od płonących trocin zapaliło się na dziecku ubranie i ogień objął całe dziecko, które w męczarniach biegało po pokoju. Gdy powróciła służąca, sukienki były zupełnie spalone, a ciało dziecka prawie na całej powierzchni przedstawiało czarny szmat zwęglonej skóry. Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala świętego Łazarza, gdzie stwierdzono poparzenie śmiertelne.

* **Żydzi pomagają sobie.** Bank syonistów-żydów ma być założony w Galicyi. Celem jego ma być dostarczanie taniego kredytu sferom przemysłowym, rękodzielniczym i handlowym z obozu syońskiego. Bank ma powstać w niedługim już czasie, a zachętą ku temu ma być pomyślny rozwój małego banczku syońskiego w Brodach. I nasi rzemieślnicy także powinni zakładać banki dla siebie, w którychby znaleźli tani kredyt.

* **Trup dziecka w skrzynce.** Onegdaj w południe znaleziono w Urzędzie cłowym we Lwowie przy otwarciu skrzynki, nadanej w Bremie, trupa małego dziecka płci męskiej. Śledztwo, otoczone ścisłą tajemnicą, prowadzi osobiście radca policyi p. Kreiner.

* **Przejechał dziecko na śmierć.** Maleńki Józef w Przemyślu najechał na 6-letnią Stefanię Kamińską tak nieszczęśliwie iż ta po 3 godzinach męczarni życie skończyła. Przeciw nieostrożnemu woźnicy wdrożono dochodzenia karne.

* **Jak baby wojują.** Z nieświadomych może nawet i błahych przyczyn powstała w Przemyślu między Maryanną Stelmach a Apolonią Kruk sprzeczka. Z początku padały tylko z obu stron ostre słowa, po chwili zaś, gdy obu stronom było słów za wiele, a cierpliwości brakło, wzięły się za czuby. W walce tej kobiecej Maryanna Stelmach wyszła zwycięsko, gdyż w złości odgryzła swej przeciwniczce Apolonii Kruk kawałek ucha, przez co walkę zakończyła z tryumfem, mówiąc: „a ja takoj wygrała"!...

* **Straszny wypadek.** W ubiegłym tygodniu zdarzył się w Synowódzku Wyżnym nieszczęśliwy wypadek z bronią który prawdopodobnie pociągnie za sobą ofiarę życia ludzkiego. Oto robotnik kolejowy Rudnicki w obecności naczelnika stacyi Bieleckiego i żandarma Jaguszewskiego pokazywał rewolwer. Przy tej jednak sposobności tak nieostrożnie manipulował bronią, że rewolwer wypalił, a kula ugrzęzła w piersi żandarma. Walczącego ze śmiercią odwieziono do szpitala. Jest to nauka, by ludzie nie znający się na broni, nie mieli jej przy sobie.

* **Cukier podrożał.** Kartel cukrowników austryackich podniósł znów cenę cukru o 25 hal. na centnarze metrycznym. W ciągu dwóch miesięcy ceny cukru idą po raz drugi w górę. Widocznie zniżenie podatku od cukru, które miało wyjść na korzyść konsumentom, a także i producentom przez zwiększenie konsumcyi, stało się dla członków kartelu hasłem podniesienia ceny, którą, i tak już wysoką, konsumenci muszą płacić. Rząd powinien w tę rzecz wglądnąć i nie dozwolić ludzi biednych obdzierać.

* **Przeciw chrabąszczowi.** Namiestnictwo, jak corocznie, okólnikiem, rozesłanym po całym kraju, zwraca uwagę na klęskę, grożącą gospodarstwom rolnym i leśnym od chrabąszcza i wzywa do tępienia tego szkodnika podczas rójki, a następnie do niszczenia jego pędraka w czasie uprawy roli i podczas zbioru ziemiopłodów. O rozmiarach rójki i wynikach tępienia namiestnictwo poleciło zdać sobie relacyę przez wszystkie starostwa.

* **Z Budapesztu** pisze nam czytelnik p. Jędrzej Czóg: Cały naród polski okrył się żałobą. Kiedy rozeszła się straszna wieść, że śp. hr. Potocki został zdradziecko zamordowany, Polacy, mieszkający w Budapeszcie jękli żalem i serca swe napełnili smutkiem. A chcąc choć w części boleść swoją ukoić, urządzili nabożeństwo żałobne za duszę zamordowanego namiestnika, które odprawił ks. Sipoż w kościele w 9 dzielnicy Budapesztu. W smutnej tej uroczystości wzięły udział tutejsze polskie stowarzyszenia: Przyjaźń i filia Przyjaźni z V dzielnicy, Stowarzyszenie patryotyczne i bardzo wielu Polaków. Do kościoła przybyło także bardzo wielu Węgrów. Po nabożeństwie i ceremoniach zgromadziliśmy się w sali Przyjaźni, gdzie przemawiali prezes i inni panowie. Następnie urządziliśmy składkę na żywy pomnik dla śp. hr. Potockiego i zebraliśmy 11 k .48 h. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i po złożeniu dla p. Hrabiny, wdowy, życzeń i zdrowia dobrego i szczęścia i męstwa w tak ciężkiej chwili, rozeszliśmy się wszyscy do domu, przyciśnięci smutkiem i boleścią.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 14 parobków; 14 dziewcząt do dworu; 1 kowala z egzaminem do lokomobili; 1 kucharza-kawalera na wieś; 1 gospodynię do miasteczka; 4 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 parobka; 20 strycharzy; 1 sztangreta; 1 chłopaka do posług domowych; 2 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 polowego; 1 kowala żonatego na ordynaryę; 1 kucharza do dworu; 1 kucharkę; 1 ucznia do stolarza.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 ekonoma; 1 ogrodniczka; 1 kucharza na sezon; 4 stolarzy meblanych.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 dziewkę do stajni; 4 fornali; 1 furmana do koni cugowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 10 dziewek folwarcznych; 8 parobków-fornali; 3 chłopaków do koni; 1 ogrodniczka poduczonego; 1 ogrodnika na ordynaryę; 1 furmana do dworu; 3 służące do miasta.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 50 robotników sezonowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 50 kobiet lub dziewek dworskich.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 polowego rutynowanego; 1 gumiennego rutynowanego; 2 fornali do koni na stół; 1 pastucha do krów żonatego. Adres na wszystkie powyższe miejsca: Rafał Banhard, Średnia wieś p. Hoczew.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 chłopaka do ogrodu; 70 robotników ziemnych do drenarek.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego; 2 czeladników-malarzy; 1 terminatora-malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Kossowie poszukuje: 100 robotników rolnych na Bukowinę; 7 robotników leśnych do Bar na Bukowinę; 150 robotników leśnych do Bośnii.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Ceny targowe z dnia 5-go maja 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	24	30	25	10
„ czerwona i żółta	»	24	10	25	—
„ węgierska	»	25	—	25	50
Żyto krajowe	»	19	60	21	40
„ węgierskie	»	22	—	23	50
Jęczmień na krupy	»	14	20	15	—
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	12	60	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	14	90	15	90
Proso	»	14	—	14	80
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	—	18	40
Kukurydza	»	15	90	16	40
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	16	—	26	—
Wyka	»	14	—	15	20
Rzepak zimowy	»	—	—	—	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	140	—	210	—
„ „ biała	»	60	—	100	—
Tymotka	»	34	—	50	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	46	—
Słoma	»	7	—	8	40
Siano	»	9	—	10	—
Koniczyna pastewna	»	11	20	12	—
Ziemniaki	»	3	60	4	—
Jaja	kopę	2	90	3	40
Masło	1 kg	2	40	2	60
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P **Danikiewicz** 1 Dolar otrzymaliśmy, dziękujemy Pozdraw.

P· **Łyczko A** Zeszyty i papier wysłaliśmy. Pozdrawiamy.

P. **Stopka J.** Dziękujemy polecamy się nadal łaskawej pamięci. Pozdrawiamy.

P. **Klisz W.** 1 kor otrzymaliśmy gazetę wysyłamy, cieszymy się z Pańskiego powrotu Pozdrawiamy.

P. **Bielka M.** 3 kor. otrzymaliśmy dziękujemy gazetę wysyłamy Pozdrawiamy.

P. **Pająk W.** 2 kor. otrzymaliśmy 29. 3. 03 dziękujemy Pozdrawiamy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Nowość! Nowość!

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50** hal., z przesyłką **55** hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**. Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

DOM

składający się 3-ch pokoi i kuchni wraz z 2 morgami pola, położonego przy gościńcu, 4 klm. od miasta 2 klm od stacyi kolejowej **do sprzedania.** Kupić może tylko katolik. Realność ta bardzo **stosowna dla emeryta** Księdza lub urzędnika. Możnaby i sklepik chrześcijański założyć.

Bliższe wiadomości na plebanii w Kleczy dolnej, poczta Klecza górna.

Ważne dla Przewielebn. Duchowieństwa.

Osoba o wykwintnym artystycznym guście podejmuje się reperacyi

starych haftów

jakoto: **aparatów kościelnych, makat** i t. p. po bardzo przystępnych cenach, ręcząc za sumienną i piękną pracę, kontrolowaną przez jednego z wybitnych artystów i znawcę starożytności w Krakowie. — Przyjmuje zarazem zamówienia **na nowe hafty** komponowane w rozmaitych stylach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

LN: 41602/908.

OGŁOSZENIE.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w **Bereźnicy** p. Stryj, w **Horodence,** w **Jagielnicy,** w **Kobiernicach** p. Kenty, w **Milocinie** p. Rzeszów, w **Suchodole** p. Krosno zaczyna się rok szkolny 1908/9 z dniem **1-go lipca** b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj: t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 koron za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 15 czerwca b. r.** do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla należy dołączać:

1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3) świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;
4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie, 23-go kwietnia 1908.

Piotrowski.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.54.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Com specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).



...ienie czeskie pierze 5 kilo; nowe darte (skub.) 12 K.; biało miękkości edreońsk. darte 18-24 K. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30–36 kor. Rozsyłka płatn. za pobran. Zamiana lub zwrot dozwol. za odpłatą porta. **Benedykt Sachsel, Lobes 311.** poczta Pilsen w Czechach.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawczka w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry. Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

Organista

wdowiec, bezdzietny lat 37 znający się na gospodarstwie i pszczelnictwie, zdolny w swoim zawodzie **poszukuje posady.** Zgłoszenia przyjmuje Administracyi „Prawdy“ w Krakowie.

Organista

biegły w swoim zawodzie, trzeźwy, moralny i bardzo **zdolny stolarz poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

Stassfurcka sól nawozowa (zawieraj. 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym stosowanym na wszelkie grunta i pod wszystkie rośliny.

Stassfurcka sól nawozowa użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów ozimine, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurcki kainit (zawierający 12·40% potasu) użyźnia wszelkie glebę, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 klg. 40% stassfurckiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kainitu Kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy przy rozsianiu kainitu kałuskiego wypada w 40% **stassfurckiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej,** aniżeli w kainicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kainit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarna.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach,

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenn... broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., a **zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

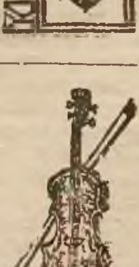
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“,** wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.50 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

NAKŁADEM

księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku **drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3.50** nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.** Do listu dołączać markę na odpowiedź.

WDOWA

inteligentna, w średnim wieku, dobrze umiejąca gotować przyjmie obowiązek **gospodyni** na plebanii lub u starszego Pana.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do p. **Mikler** dla p. **K.** w Bielsku Rynek 28, I p.

MŁYNARZA

do młyna polskiego o dwóch kamieniach, któryby prócz mielenia mąki umiał robić pęcak i perłowe krupy **poszukuje** się. Pierwszeństwo mają ci, którzy rozumieją się także i na traczu. Zgłoszenia przyjmuje p. **Rajmund Goebel** w Kościeliskach p. Zakopane.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

WRÓCIŁY PTAKI.

Z dalekiej strony, z za siódmej góry,
Skrzydły szybkiemi,
Wróciły śpiewne ptaszęce chóry
Do swojej ziemi;
Już jaśniej płonie dnia złota gwiazda,
Nieb złocąc szlaki,
Na swoje stare, znajome gniazda
Wróciły ptaki....

Chłop, orząc ziemię, spojrzał w błękity,
Zdjął czapkę z głowy:
Bywajcie u nas wiosny wróżbity,
Grajki dąbrowy;
Już ruń zielona, już pachnie majem, —
Dobre to znaki, —
Snać roztęsknione za swoim krajem,
Wróciły ptaki....

Wybiegły dzieci na progi chaty,
W strop patrzą siny,
Witają gwarnie orszak skrzydlaty,
Wznosząc głowiny;
Dla nich uciecha, dla nich swawola,
Aż drżą dzieciaki;
Znów się ożywią gaje i pola:
Wróciły ptaki....

Siedzi staruszka tuż u okienka,
Łzą zaszły oczy,
Czyni znak krzyża wychudła ręka,
A łza się toczy;
Choć już nie dla niej dzionki radosne,
Szczęścia majaki,
Dzięki Ci Boże za nową wiosnę,
Wróciły ptaki....

I na cmentarzu, gdzie czarne krzyże
Szeregiem stoją,
Też się rozbiegły wędrowce chyże
Z piosenką swoją,
I, zda się, zmarłym bajka się plecie,
Wspomnień orszaki:
Na świecie wiosna, wiosna na świecie...
Wróciły ptaki....

Walki z potworami morskimi.

Ze wszystkich potworów zamieszkających morza, zalewające trzy czwarte całego globu, najgroźniejszym, najżarłoczniejszym jest rekin.

Rekin oprócz kilku rzędów ostrych zębów groźnym jest swym ogonem, którym roztrąca i łamie jak słomkę stosunkowo grube przedmioty. Trzeba się z blizka przyjrzeć rekinowi, aby pojąć, jakie niebezpieczeństwo przedstawia jego sąsiedztwo.

Rekin, którego nazwę wyprowadzają od łacińskiego requiem (spokój, śmierć), przebywa we wszystkich morzach. Każdemu statkowi jakiejkolwiek wielkości towarzyszą zawsze rekiny, co ciągnąc po obu bokach i z tyłu, pożerają w okamgnieniu wszystko, co im rzucą z okrętu, bądź to odpadki kuchenne, bądź martwe ciało człowieka, którego choroba powaliła na statku. Podczas burzy towarzystwo rekinów jest natrętne, nie dadzą się niczem odstraszyć; przeczuwając burzę, chociaż niebo jeszcze pogodne, ciągną gromadami na żer, jakby spodziewały się, że statek może się rozbić i sprawić im obfitą ucztę. Wówczas gdy walka morska się wszczyna, gdy kule sieją śmierć, rekiny uwijają się, nie lękając się ani huku, ani ognia, ani śmierci.

Zuchwałość rekinów jest tak wielka, że wszczynają bitwę nawet z rybakami o złapanego wieloryba; podsuwając się pod sam statek gromadnie, wieloryba szarpią zębami.

Nie można ich wówczas niczem odstraszyć; chociaż kula karabinowa zabije jednego, wnet dziesiątek nowych się zjawia i napaść dalej prowadzi.

Żer rekinów stanowią głównie dorsze, foki, tuńczyki, lecz obok nich każda ryba większa lub mniejsza napotkana na drodze ginie w ich nienasyconej paszczy. Szczęściem dla świata morskiego jest to, że rekin mając swoją gardziel o 40 centymetrów oddaloną od szczęk, z trudnością pochłania zdobycz, i dlatego musi powalić się na bok lub grzbiet. Gdyby nie ta niedogodność, co pozwala napastowanym opamiętać się i ratować ucieczką, wszystkie żyjące twory morskie stałyby się pastwą żarłoczności rekina.

A jednak są ludzie gotowi do zmierzenia się z nimi na głębiach morskich. Majtkowie rzucają się z okrętu do wody z nożem w ręku i w chwili, gdy rekin powali się na bok, aby pochwycić ofiarę, majtek nóż zapuszcza w jego brzuch, płatając go w całej długości.

Połów rekina odbywa się zapomocą wędki opatrzonej kawałem słoniny i uczepionej na belce lub żelaznym łańcuchu. Gdy podstęp się uda, rekina wyciągają na pomost i przez płetwy przeciągają ruchomy węzeł, aby zabezpieczyć się od machań ogonem, którym rekin potrafi się pomścić, gruchocąc kości nieostrożnemu majtkowi.

Życie w takich żarłocznych potworach jest bardzo uparte; rekin naprzykład pozbawiony wnętrzności a potem rzucony w morze, pływa tak dzielnie, jakby nic złego nie zaszło — pływa dopóki nie zginie w odległym horyzoncie, gdzie w końcu oczywiście kona na dnie morza.

Tłuszcz z rekina wytacza się obficie; mięso jest niesmaczne, trącące starą tłustością; jednak w tym smaku gustują Irlandczykowie, którym rekin zastępuje wieprzowinę.

Podróżnik na statku „Alabama” tak opisuje walkę z rekinem, jakiej w zatoce Vera-Cruz był świadkiem.

„Powracaliśmy z wojny wydanej Meksykowi przez Amerykę. W Vera-Cruz w kawiarni spotkaliśmy człowieka pięknego i tęgiego wzrostem; wzrok jego przeszywał jak wzrok ostrowidza, w swoim kostyumie hiszpańskim okazywał zupełne zaniedbanie. Owinięty w ciężki płaszcz, pomimo piekielnego gorąca, miał odsłonięte ręce i nogi, których muskularność świadczyła o nadzwyczajnej sile.

— Co to za człowiek? — zapytałem chłopca roznoszącego kawę.

— To Manoel! panie, pogromca rekinów — odpowiedział chłopiec, spoglądając na wielkiego

człowieka z głęboką oczią. I zaczął mi opowiadać, że jest on postrachem na rekinów włóczących się po ulicach miasta jak kruki i sępy i zmiatających wszystko, co mieszkańcy na ulicę z domów wyrzucą. Rekiny za nadejściem nocy wychodzą na ulicę gromadnie z zatoki — wówczas Manoel wydaje im walkę i zabija jednego po drugim, tamując im swą osobą odwrót do zatoki.

Kończąc opowiadanie, chłopiec dodał, że Manoel za uncyę złota rozpoczyna walkę z rekinem, uważając ją jako przyjemną rozrywkę i sposób do życia.

Rzeczywiście bohater rekinowy przyjął chętnie naszą propozycyę i umówiliśmy się, że nazajutrz rano przybędzie do zatoki, gdzie wyprawi walkę, której przypatrywać się będziemy z pokładu statku „Alabama".

Ze wschodem słońca zjawił się Manoel na naszym statku, skąd przesiadł się do lekkiej, ale mocno zbudowanej łodzi, kierowanej przez jego brata, mężczyznę równie rosłego, chociaż nie tak okazałej urody.

Gdy stanął w barce, zapuścił wzrok w głębie morza, śledząc poruszenia fal lekkich. Widocznie chciał zbadać całą okolicę „Alabamy", chciał wiedzieć, z jakim nieprzyjacielem będzie miał do czynienia. Z górnych szczebli okrętowej drabiny pokazaliśmy mu gromadkę złożoną z sześciu rekinów, co się uwijała w sąsiedztwie okrętu, chwytając tu i owdzie odpadki rzucane w morze przez marynarzy.

Poznawszy się dobrze z okolicą, nasz bohater zrzucił z siebie ubranie, odkrywając pierś, ręce i nogi po kolana; na reszcie ciała miał białą płócienną powłoczkę. Biodra były opasane szerokim pasem, za którym sterczał ogromny kordelas. Stanąwszy na krawędzi statku, kordelas wziął w zęby i roztworzywszy ręce, jakby się miał z kim ująć za bary, skoczył w morze.

Manoel zaczął pływać w różne strony, tak się kierując, aby rekinom wpaść w oczy, co też wkrótce mu się udało. Potwory spostrzegłszy nową zdobycz, gromadnie ze wszystkich stron zaczęły ku niej płynąć. Pogromca nic sobie nie robił z ich apetytu, przeciwnie nie przestawał drażnić, wynurzywszy całe ciało na powierzchnię morza, płynąc prostopadle ku okrętowi pomiędzy szpalerami rekinów, które coraz bardziej się ścieśniały. Ewolucye takie trwały przeszło dwadzieścia minut.

Nareszcie Manoel przewrócił się na grzbiet i wyprężywszy się na powierzchni wody, leżał nieruchomie jak deska. Wówczas ujrzeliśmy sześciu rekinów płynących z pod statku prosto na pogromcę; jeden z nich, największy, co płynął na przodzie, widząc tak duże i nieruchome ciało na powierzchni wody, stanął, jakby zdziwiony niezwykłym widokiem. Lecz czując tak blizko siebie żer, nie mógł zbyt długo wytrzymać na tem stanowisku obserwacyjnem, rzucił się całym pędem na Manoela, tuż przy nim przewrócił się na grzbiet i rozdziawszy swą ogromną paszczę, zabierał się pochwycić wpół człowieka. Meksykanin miał się na baczności, w okamgnieniu zniknął pod wodą, przepłynął pod rekinem, powrócił do niego i ogromny kordelas utopił w jego brzuchu. Lecz widocznie cios był chybiony, bądźto że nóż ośliznął się, bądź że zmylił miejsce, dość, że rekin zdrów i cały a tylko spłoszony, zanurzył się i uciekł pospiesznie.

Wówczas drugi rekin znalazł się tuż przy ramieniu Manoela, który nie tracąc zimnej krwi, wykręcił młynka, zniknął w wodzie, podpłynął pod napastnika i utopił nóż w jego wnętrznościach. Rekin ugodzony śmiertelnie, wypłynął na powierzchnią morza, zabarwił wodę swoją krwią i rzucając się konwulsyjnie, zginął pod okrętem.

Wiwaty i brawa przyjęły to zwycięztwo zupełne. Manoel z miną tryumfatora podniósł się ponad fale i tak doszedł do swej łodzi, skąd wstąpił na nasz pokład.

Podczas gdyśmy pili zdrowie bohatera, wydobywszy najlepsze wino, jakieśmy mieli w spiżarni, przystąpił do kapitana majtek-sternik i rzekł:

— Jeżeli kapitan pozwolisz, sprawię się tak samo z rekinem.

— Czy masz żonę? czy jesteś wdowcem? masz dzieci?

— Jestem sam jak kołek na świecie — odpowiedział Jacek.

— W takim razie możesz nadstawić swoją skórę jeśli ci niemiła. Jesteś pewnym swej ręki?

— Najpewniejszy, kapitanie.

Po tych słowach sternik ukłonił się i odszedł uszczęśliwiony.

W dwie godziny po tej rozmowie, majtkowie dali znać Jackowi, że koło statku uwija się trójka rekinów. Sternik przybiegł na pokład, rozebrał się i ująwszy w garść duży nóż, zeszedł po drobinie, by skoczyć w morze.

Cała osada wyległa na pokład, a nawet król pogromców rekinowych Manoel z ciekawością przechylił się przez baryerę.

I ujrzeliśmy jak nagle wypłynął ogromny rekin, uganiając się za rybą dorszem, rzuconą mu na przynętę; gdy był już jako o dziesięć metrów od sternika, ten wskoczył do wody, zanurzył się i wypłynął tuż przed oczami potworu.

Wówczas rozpoczęła się walka, która trwała zaledwie kilka sekund. Gdy rekin złakomiony żerem z ludzkiego ciała, zbliżył się tuż do marynarza i przewróciwszy się na grzbiet, zabierał się do pochwycenia go, nóż wzniesiony nad brzuchem potworu wypadł nagle z ręki odważnego sternika; paszcza rekina pochwyciła bezbronnego Jacka wpół.

Co się dalej stało, już nie widzieliśmy, bo krwawa zasłona rozpostarła się na miejscu walki, a rekin ze swą ofiarą zniknął w głębiach morskich.

Przyczyną nagłego obezwładnienia ręki, z której nóż wypadł, miał być kurcz, któremu sternik czasami podpadał, przynajmniej tak utrzymywali majtkowie, nieprzypuszczający aby ich kolega się miał ulądz potworu.

Specyalista Manoel rzekł z litosnym uśmiechem:

— Carambo! otóż to tak zawsze bywa, gdy się kto bierze do rzeczy, na której się nie zna.

Taką mową pogrzebową pożegnano odważnego Jacka.

Trzeci Maj r. 1791.

Z Trzecim Majem
Ponad krajem,
Zajaśniało słońce,
Zaświeciło
Nad mogiłą
By z martwych budzące...
I ozwały
Się hejnały:
Ot widno „co czyje
Ot zaranie,
Zmartwychwstanie,
Jeszcze naród żyje!

Z Trzecim Majem
Ponad krajem,
Zajaśniało słońce...
I zerwały
Się ze skały,
Ptaki latające...
Ziemia zwidła —
Szumią skrzydła —
Powstańcie do dzieła
Słońce świeci,
Ptactwo leci,
Jeszcze nie zginęła!

Kazimierz Gabryelski.

Czas i praca.

Słyszymy bezustannie, że c z a s to materya, z której utkane jest życie nasze, a jednak nie potrafimy prawie nigdy ocenić straty, jaką ponosimy przez zmarnowanie j e d n e j g o d z i n y; — nie zastanawiamy się, że ta godzina to cząstka naszego życia, żeśmy o tę cząstkę powinni dbać jak się dba o rok cały, o lat dziesiątek.

W życiu przeszkadzają nam ciągle złudzenia, kłopoczemy się nie o to, co mamy tuż przed sobą, nie o chwilę obecną, lecz tylko o przyszłość.

Mówimy często: „Na jutro odłóżmy tę sprawę, co nie zrobimy teraz, to zrobimy później“. Ale któż nam zaręczy, że tego jutra doczekamy?

Jutro jest wielkim nieprzyjacielem dnia dzisiejszego — to ten nieprzyjaciel paraliżuje nasze siły i doprowadza nas do niemocy pobłażając bezczynności.

Najpierwszym warunkiem dobrego spożytkowania czasu jest r a n n e w s t a w a n i e. Stare przysłowie mówi: „Ranne wstanie daje zdrowie, fortunę i mądrość“, trzy rzeczy najszacowniejsze w życiu.

Czy ranne wstawanie rzeczywiście daje zdrowie? na pytanie to w ostatnich czasach jakiś doktor starał się odpowiedzieć przecząco, lecz dotychczas hygiena zalecała ranną godzinę dla zdrowych. Każdy na sobie może doświadczyć dobroczynnego wpływu świeżości poranku; zrana energia w nas się budzi, wieczór nigdy tak nie orzeźwia. Wszak to rankiem ptaszęta najweselej śpiewają i cała natura najweselej wygląda; powinniśmy naśladować naturę, tę mistrzynię doskonałości.

Jakimże sposobem ranne wstawanie może wpływać na nasz dobrobyt?

Najprzód odpowiedzmy na pytanie: co to jest bogactwo? Są to nagromadzone owoce pracy. Aby pracować potrzeba czasu, aby mieć czas trzeba rano wstawać.

Wogóle dzień pracy oznacza się przeciągiem czasu dziesięciogodzinnym; od ósmej godziny rannej do ósmej wieczornej pracować zdrowy człowiek może bez nadwerężenia sił, w tem mieści się dwie godziny na posiłek i odpoczynek.

Przy takiej zasadzie ten co wstaje o siódmej godzinie, zyskuje na miesiąc trzydzieści godzin, a na rok 365 czyli więcej niż miesiąc czasu.

Rok więc dla człowieka wstającego o siódmej godzinie, ma nie dwanaście ale trzynaście miesięcy, dla wstającego o szóstej rok ma miesięcy czternaście, i t. d. Czyli im człowiek wstaje raniej, tem dłużej żyje. Bogactwo więc musi rosnąć u ludzi rano wstających; sposobność zarobku trzeba chwytać za włosy, a kto spoczywa w łóżku, ten jej uchwycić nie zdoła.

Drugim warunkiem zrobienia jak najwięcej jest nie odkładanie tego napotem, co się teraz robić powinno.

N i c n i e o d k ł a d a ć, to wielki sekret tych, którzy cudownie czas wydłużają. Odkładając na jutro, zapominamy, że każdy dzień, każda godzina przynosi nam nowe zajęcia.

Wielkie dzieła dokonywają się nie przez pracę nad siły, lecz przez pracę ciągłą, wytrwałą, systematyczną. Porządek prowadzi do bogactwa, a pierwszym warunkiem porządku jest nic nie pozostawiać bez ukończenia.

Porządek jest ekonomią czasu; rodzina, która nie zna w swych czynnościach porządku, musi upaść.

Trzecim środkiem przedłużenia sobie życia, uważanego jako przeciąg czasu, potrzebny na dokonanie dzieł pożytecznych, jest zasada: aby n a r a z z a j m o w a ć s i ę t y l k o j e d n ą r z e c z ą.

Spotykamy ludzi, którzy odrazu chcieliby zrobić mnóstwo rzeczy i skutkiem tego chaosu tak się zaplątują w sieć interesów, że nie mogą ani jednego jak należy załatwić.

Człowiek inteligentnie rozwinięty jest ten, który potrafi całą swą uwagę skupić na jeden przedmiot a zapomnieć na chwilę o reszcie; skupianie myśli i woli jest wielką siłą umysłu ludzkiego. Wszyscy wielcy wodzowie, wielcy uczeni, wielcy politycy byli to ludzie, którzy naraz tylko jedną rzeczą się zajmowali.

Ważna także dźwignią w życiu człowieka jest d o b r y h u m o r; zły humor prowadzi za sobą stratę czasu.

Pamiętajmy, że rzeczy nie zmieniają swej natury dla nas; ani rzeczy, ani interesa nie dbają o nas, lecz my o nie dbać powinniśmy. Gdy się więc znajdziemy wobec zajęcia, które nam się nie podoba, powinniśmy śmiało je zaatakować z jak najlepszym humorem. Z takim humorem doprowadzimy najtrudniejszą sprawę pomyślnie do końca, nie zatruwając sobie życia, które ma dość rzeczywistych smutków, abyśmy je jeszcze truć mieli przywidzeniami.

Umysły zgorzkniałe, smutne, są zwykle własnością ludzi zazdrosnych i bezsilnych. Ludzie czynni, prawdziwi władcy chwili obecnej, nie mają czasu na stracenie, biorą się odważnie do dzieła, nie pocieszając się po stracie dziecinnem ubolewaniem.

Streszczając, cośmy powiedzieli, pamiętajmy:

1) nie odkładać tego na jutro co się powinno dziś zrobić;

2) naraz zajmować się tylko jedną rzeczą;

3) starać się zawsze o dobry humor.

Przy tych warunkach praca **musi** doprowadzić jednostki do dobrobytu a naród do potęgi.

NASZA CHWAŁA.

Deotyma.

Około roku 1852 zasłynęła w Warszawie ośmnastoletnia panienka, Jadwika Łuszczewska, dzięki temu, że na tygodniowych zebraniach u rodziców wygłaszała wiersze z pamięci własnego układu; nie pisała ich naprzód, nie układała, ale gdy przyszło na nią natchnienie, z piersi jej płynęły wiersze, w których śpiewała o szczęściu i rozkoszy, o ziemi i przyrodzie, o sławnej naszej przeszłości i zwycięstwach słynnych. Wieść o tem szła szybko wszędy, a młodej poetce jednała życzliwość i przychylność.



Tem większą jednała życzliwość, iż poetka była młodą; urodziła się bowiem 1 sierpnia 1834 roku w Warszawie z rodziców żywo się zajmujących nauką. Jadwiga z zapałem oddawała się nauce, którą zyskiwała szybko dzięki swym zdolnościom. Wysokie wykształcenie i żywa a ruchliwa wyobraźnia pozwalały jej ubierać pomysły swoje w wiersze, których pierwsze tomy ukazały się około 1854 roku.

Nie mogąc jednak wypowiedzieć swoich myśli o Polsce, bo cenzura moskiewska na to nie zezwalała, powzięła plan przedstawić w poemacie całe dzieje Polski, podobnie jak to uczynił Kraszewski w swoich powieściach. Pisze więc poemat „Lech", w którym przedstawia jak powstało państwo polskie, opowiada znaną opowieść o znalezieniu przez Lecha orłów w miejscu, na którem dziś wznosi się Gniezno. Dalsze dzieje przedchrześciańskie Polski przedstawia w „Wojnie olbrzymów", „Wyszymirze", „Dwunastu wojewodach", „Krakusie i Wandzie".

Nie przedstawiła nam jednak Łuszczewska, która swe poematy ogłaszała pod nazwiskiem „Deotymy", całego obrazu naszych dziejów, bo zaraz po Krakusie i Wandzie następuje poemat o słynnej bitwie wiedeńskiej. Przywołuje nam na pamięć walki z Turkami i Tatarami, które przyniosły Polsce przydomek „przedmurza chrześciańskiego", dni chwały i zwycięstwa, jakie święcił Sobieski pod Wiedniem.

Oprócz poematów Deotyma pisała również powieści z współczesnego życia; atoli te nie zjednały jej tyle rozgłosu, co historyczna powieść o „Brankach w jassyrze". Rozchwytywano ją wprost, jak dziś sienkiewiczowską Trylogię. Autorka wiedzie nas w ubiegłe lata, kiedy to Tatarzy najechali pierwszy raz w r. 1241 Polskę, zniszczyli kraj cały ogniem i mieczem, setki zaś i tysiące kobiet i dziatwy porwali w niewolę t. j. jassyr, i powlekli je do swych siedzib w głąb Azyi. Dzieje tych cierpień musiały wzruszyć serca czytelników, którzy przyjęli powieść z zapałem, i wdzięczni byli za nią autorce, co dzisiaj przebywa w Warszawie, otoczona powagą i życzliwością i co pewien czas ogłasza poematy z „Polski w pieśni".

* * *

MOWA POLSKA.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś świątynią marmurową,
Kędy przyszłość w pełnej zbroi
Na ołtarzu wspomnień stoi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś mądrością jest ludową;
Na niej wije się myśl kmiotka,
Jakoby nić kołowrotka.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest czarą brylantową,
Gdzie młódź usty spragnionemi,
Pije miłość polskiej ziemi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jutrzenką purpurową;
Póki nie zagaśnie ona,
Dusza twoja nie zgaszona.

Skarbie wieków, polska mowo!
Ty jesteś lutnią spiżową,
Na której myśl wiecznie żywa,
Hymny prześliczne wygrywa.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest trumną kryształową,
Gdzie uśpiony naród święty,
Zamknął swych pamiątek szczęty.

Deotyma.

OPISY NASZEGO KRAJU.

Jak to na Kujawach.

Pomiędzy Wisłą z jednej, a Notecią i jeziorem Gopłem z drugiej strony, leży obszerny skraw ziemi. To Kujawy.

Tu przed wiekami ciągnęły się knieje nieprzebyte, a zwierz dziki gromadami po nich chadzał spokojnie i bezpiecznie. Wody była też moc okrutna. Rozległe mokradła, nazwane później Bachorzą, setki większych i mniejszych strumieni, rzeczki, jeziora, niby sieć srebrna na onej puszczy leżały, łącząc wody Gopła z wodami Bałtyku.

Aliści zmieniły się czasy, przyszli osadnicy i wnet stuletnie drzewa pod toporami jęły kłaść się na ziemi. Wycięcie lasów zmniejszyło wilgoć powietrzną, strumienie i jeziorka wysychać zaczęły, przerwała się wodna siatka i oto tam, gdzie niegdyś rozlewały się szeroko bezbrzeżne topiele, dziś trawa po pas stoi, lub żyto czy pszenica szumi złotymi kłosy. Ukrytą pod cieniem lasów, żyzną, urodzajną glebę ręce człowieka „ku jawie", czyli na jaw wyprowadziły. Tak jedni pochodzenie nazwy „Kujawy" objaśniają.

Znakomity uczony polski, Staszyc, w jednem ze swych dzieł o Kujawach to pisze:

„Geologowie*) utrzymują, iż Kujawy były kiedyś dnem morskiem, a czarna, tłusta ziemia owego kraju niczem innem nie jest, tylko grubą warstwą szlamu, to jest mułu pozostałego po odpływie morza. Gopło nawet, jak dowodzą, ma być połączone podziemnymi otworami z Bałtykiem".

„Tak, czy inaczej, błogosławiona to kraina. Nie obfituje wprawdzie w piękne widoki (choć i te spotyka się od czasu do czasu), brak jej wzgórz, brak obszernych lasów, ale zato daje śliczną pszenicę, której pewien gatunek, „Kujawką" zwany, za granicą nawet ze swej dobroci słynie, daje żyto bujne i jarzyn moc przeróżnych i ryby i grzyby, bo jak stara piosenka mówi:

Da wszyscyśma tu jednacy.
Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Mamy soli, mamy chleba,
Wody, wódki, co potrzeba,
Oj da, da, da...

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Wszyscyśma tu Kujawiacy
I niczego nam nie braknie.
Tylko drzewek każdy łaknie,
Oj da, da, da...

Szkoda drzewek, szkoda. Wycinało się lasy, nie pamiętając o przyszłości, więc teraz trzeba się obywać bez drewek i palić, jeżeli nie węglem, to torfem. Szczęściem jeszcze, że torfowiska są dość liczne.

Przysłowie „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" sprawdza się tutaj. Mieszkający w lesistych stronach za granicą płocką pomiędzy Notecią a Wisłą Pałuczanie, mówią: „Pałuczanie idą z kijem po chleb, Kujawiacy z chlebem po kij".

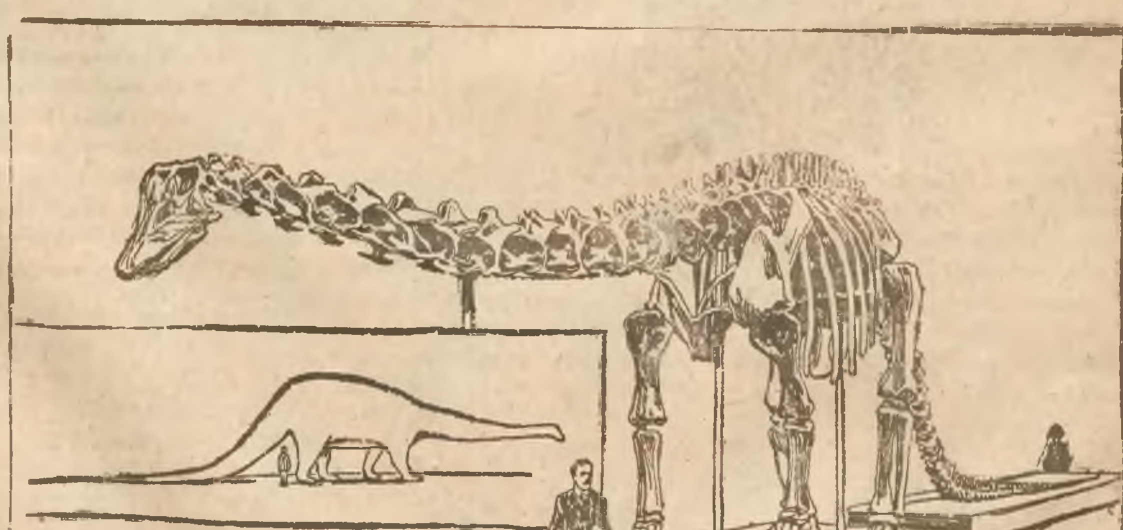
Teraz jednak, choć troszkę już po niewczasie, zmądrzeli ludzie, i gdzie u kogo jaka wydma piaszczysta, to zaraz najpierw utrwala ją łozą, a potem sądzi, czy sieje poczciwą choinę.

A takich wydm piaszczystych nie brak jednakże na Kujawach. Niby brzydkie narośle, ciągną się one tu i owdzie smugami szerokiemi, szpecąc urodzajne niwy kujawskie.

Pracują ludzie około roli, zasiewają lasy, osuszają łąki.

I tak ów pas od Gopła idący, a zwany Bachorza, który wylewy wiosenne zamieniały w istne jezioro, teraz przez wykopanie kanału trzy mile długiego osuszono zupełnie.

Szkielet zwierzęcia przedpotopowego.



Muzeum przyrodnicze, w Pittsburgu założone przez znanego miliardera amerykańskiego Carnegiego, posiada rzadki okaz zwierzęcia przedpotopowego z rodzaju jaszczurczego. Szkielet zwierzęcia, przedstawiony na obrazku jest 25 m. długi i 5 metrów wysoki. Dla porównania wielkości zaznaczamy, że słoń bywa co najwyżej 4 m. długi i $2^1/_2$ m. wysoki. Pomimo swego ogromu było to zwierzę dla innych zwierząt nieszkodliwe, gdyż żywiło się wyłącznie liśćmi drzew i trawą, żyło zaś w czasie, gdy nasza ziemia nie była jeszcze do tego stopnia ostygła, co dzisiaj, więc roślinność na niej była nadzwyczaj bujna. Szkielet zwierzęcia, które uczeni zwią „Diplodocus" znaleziono w kopalniach węgla w stanie Nebraska w Ameryce Północnej. Carnegie chcąc przysłużyć się ogólno światowej nauce, kazał sporządzić ze szkieletu odlewy gipsowe i odlewy te podarował muzeom europejskim.

Dolina błot Bachorskich, niegdyś droga wodna z Gopła do Bałtyku ciągnęła się od Kruszwicy do samego koryta Wisły, koło Włocławka. Z czasem po opadnięciu wód goplańskich, dolina zarosła trzciną, tworząc kilkumilowe błoto, schronisko wilków, siedlisko febry i gorączki. Wykopanie kanału osuszyło błoto, zmieniając je w piękne łąki. Równiny nadbachorskie są ojczyzną dropi, ptaków nigdzie indziej w Królestwie nie spotykanych.

Odwdzięcza się ziemia człowiekowi za pracę i chleba w bród daje. Ludzie też syci, weseli, dziarscy i żwawi. Przy robocie piosenka z ust Kujawiaka nie schodzi.

Już ty śpiewasz, skowroneczku,
Już ci i ja orzę,
Obu nas przy robocie
Ranne widzi zorze.

Bóg wspomóż, skowroneczku,
I dodaj nadzieję.
Wszakże ja i dla ciebie
I dla siebie sieję.

Albo znów czy nie swojsko brzmi ta odwieczna śpiewka, którą Sienkiewicz włożył w usta swej bohaterki Danusi, w powieści historycznej z XV-go wieku, pod tytułem „Krzyżacy".

Żebym ci ja miała
Skrzydełka jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jasiem do Śląska!

Usiadłabym ci ja
Na śląskowym płocie:
Przypatrz się Jasiulek
Ubogiej sierocie.

Żebyś ci ty była
Uboga sierota,
Nie miałabyś wianka
Ze szczyrnego złota.

A trzy lata ci ja
Na niego służyła,
Ze szczyrnego złota
Wianek-em uwiła.

Ma tych pieśni lud kujawski bardzo wiele, na każdą porę, przy obrzędach polnych, przy uroczystościach domowych, zawsze jeżeli nie śpiewa, to choć nuci półgłosem.

Obrzędów miejscowych było dawniej znacznie więcej, obecnie wiele zarzucono, n. p. charakterystyczny obchód obierania króla lub królowej pasterzy.

ZDANIA I MYŚLI.

Acz pożyteczną jest mowa,
Pohamuj ust twych ochotę;
Srebrnemi mogą być słowa,
Milczenie jest szczerozłote.
Łucyan Siemieński.

—o—

Czyż język ojczysty nie jest tysiąc razy płynniejszy, poważniejszy i naturalniejszy niż najbardziej wyćwiczona gawęda niemiecka, która, bądź co bądź, przypomina szkołę i z najwymowniejszej osoby robi uczennicę mniej więcej biegłą? Właśnie w potocznej mowie powinniśmy pokazać, jak znamy, czcimy i pielęgnujemy język ojczysty. Właśnie w potocznej mowie kobiet powinien język ojczysty nabierać giętkości i wytworności. Czyż nasze panie nie poczuwają się do tego miłego obowiązku? Eliszka Krasnohorska.

—o—

W rozbolałego serca żywą księgę,
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, — tak człowiek w boleści.
Jan Kasprowicz.

—o—

Któż obywatel? ten, co swymi trudy
Wspiera los braci, choć przeciwność bije,
Któremu wdzięczni rzekną bez obłudy:
„Niech żyje wiecznie, bo dla nas on żyje!"
Franciszek Kniaźnin.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

1-go maja 1576: koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.

1-go maja 1832: zniesiono w Wilnie uniwersytet, założony przez króla Stefana Batorego w r. 1578.

2-go maja 1068: król Bolesław Śmiały zdobywa Kijów i wjeżdżając doń, na znak zwycięstwa uderza mieczem w Złotą Bramę, przyczem miecz się wyszczerbił.

2-go maja 1794: Tadeusz Kościuszko wydaje odezwę, w której wzywa obywateli, aby włościanom nadali swobodę, mianowicie tym z włościan, którzy wstąpili w szeregi wojskowe.

2-go maja 1848: utarczka pod Wrześnią. Polacy odnieśli wprawdzie zwycięstwo, lecz była to jednak ostatnia walka w ówczesnym ruchu.

3-go maja 1791: ogłoszenie wiekopomnej ustawy konstytucyjnej w Polsce, zwanej odtąd „ustawą 3-go maja".

3-go maja 1792: w Warszawie obchodzono uroczyście rocznicę nadania konstytucyi, przyczem położono kamień węgielny pod kaplicę pamiątkową w ogrodzie botanicznym.

3-go maja 1798: legiony polskie wkraczają do Rzymu pod dowództwem generała Henryka Dąbrowskiego.

3-go maja 1807: Polacy po ustąpieniu Prusaków z Warszawy obchodzą uroczyście rocznicę konstytucyi; ks. biskup Woronicz celebrował uroczyste dziękczynne nabożeństwo w ogrodzie Krasińskich.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.